

Anarchizm w XX wieku

Zarys historii

Daniel Griebeg

1997

W zestawieniu z czasami swojej świetności dzisiejszy ruch anarchistyczny jest zjawiskiem marginalnym - bladym cieniem epoki Bakunina i Malatesty - aczkolwiek nie sposób odmówić mu żywotności czy intelektualnej płodności. O zepchnięciu go na boczny tor historii przesądza narastająca dysproporcja między siłami własnymi a potężniejszymi instytucjami nowoczesnego państwa. Przerzedzone szeregi aktywistów mają do czynienia z przeciwnikiem silniejszym niż kiedykolwiek przedtem. Skala podejmowanych przez nich działań i towarzyszących im ambicji jest w tych warunkach zdecydowanie ograniczona. Aczkolwiek zasadnicze cechy ideologii anarchistycznej - wrogość do państwa, kult spontaniczności i wolności, nieufny stosunek do zinstytucjonalizowanych form działania - pozostały niezmienione, współczesny anarchizm różni się bardzo wyraźnie od ruchu libertarnego z przełomu wieków. Już wówczas bezpardonowej krytyce rzeczywistości towarzyszyła, niedostrzegalna przez obserwatorów z zewnątrz, aktywność o charakterze jednoznacznie pozytywnym. Tym niemniej oskarżenia o "negatywizm" - powtarzające się zarzuty przypisujące działaczom ruchu skłonności do jałowego bezpłodnego oporu - nie były pozbawione podstaw. Dzisiejszy anarchizm, dla odmiany, nie rezygnując z krytycznego spojrzenia na rzeczywistość kładzie nacisk na potrzebę konstruktywnego, twórczego działania; w poszczególnych dziedzinach życia stara się znaleźć własne rozwiązania - konkurencyjne wobec istniejących i możliwe do wprowadzenia już dziś, w każdej chwili, bez potrzeby generalnego przewrotu; rozwiązania łączące tradycyjne ideały wolnościowe z praktycznymi wymogami doby współczesnej. Wyzbywszy się wiary w nieuchronność oraz niezbędność rewolucji stał się ruchem zdecydowanie bardziej praktycznym, gotowym do kompromisów, lub akceptacji rozwiązań częściowych, wspierającym tendencje decentralizacyjne oraz wszelkie formy samorządności lokalnej bądź robotniczej. W publikacjach neoanarchistów, miast haseł domagających się natychmiastowej likwidacji państwa, znajdujemy dające się pogodzić z jego istnieniem projekty społeczeństwa funkcjonującego dzięki demokracji bezpośredniej na szczeblu niewielkich, autonomicznych i samorządnych grup sąsiedzkich (grass-roots democracy). Nie jest to bynajmniej jedyne odstępstwo od niezłomnych dziewiętnastowiecznych zasad. Dzisiejsi spadkobiercy Proudhona czy Kropotkina odnoszą się z dużym krytycyzmem do ich symplicystycznych ideałów: kwestionują optymistyczną wizję natury ludzkiej i cywilizacji przyszłości, nie podzielają ich nieufności w stosunku do techniki czy więzi organizacyjnych, ponadto zaś zdają się odczuwać potrzebę przeżyć metafizycznych, z gruntu obcą poprzednikom. Buntowniczą postawę wobec świata prezentują głównie w sferze obyczajowej. W ich zachowaniu nie ma już tonu śmiertelnej powagi czy dramatycznej konieczności. Dopatrzeć się w nim można natomiast elementów prowokacji, gry, zabawy występujących niegdyś jedynie w libertarnych środowiskach artystycznych.

Dobrym przykładem stylu współczesnego anarchizmu jest działalność holenderskich Kabouterów (Chochlików). Po Provosach bulwersujących mieszkańców Amsterdamu w latach 60-tych ekstrawaganckimi pomysłami realizującymi ideę walki poprzez zabawę i starających się sprowokować organy władzy do odsłonięcia "prawdziwego oblicza". Kabouterzy, którzy zorganizowali się w partię w r. 1970 postawili na zupełnie odmienne formy aktywności. Ich koncepcja "alternatywnego społeczeństwa" zmieniającego od wewnątrz rzeczywistość kapitalistyczną znalazła wyraz w proklamowaniu "Wolnego Państwa Orańskiego"

dysponującego własnymi zakładami wytwórczymi, sklepami, szkołami i przedszkolami, świadczącymi bezpłatne usługi na rzecz najuboższych mieszkańców Amsterdamu. Chochliki wyspecjalizowały się również w okupowaniu niezamieszkałych domów, które przekazywano bezdomnym, oraz różnorodnych akcjach w obronie czystości środowiska naturalnego człowieka. Dowodem ich sporej popularności było wprowadzenie 5 przedstawicieli do 45-osobowej Rady Miejskiej Amsterdamu podczas wyborów municypalnych w czerwcu 1970 r. W odróżnieniu od antenatów bojkotujących wszelkie instytucje oficjalne neoanarchiści starali się poddać je swoim wpływom. W okresie triumfów kontrkultury grupy tego rodzaju istniały w wielu miastach Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych.

Przemiany dwudziestowiecznego anarchizmu powiązane są ściśle z jego powikłanymi dziejami w tym okresie. Bez wojny domowej w Rosji Radzieckiej i w Hiszpanii oraz dwóch globalnych konfliktów o niespotykanej wcześniej skali ludobójstwa ruch libertarny miałby zapewne odmienne oblicze. Wpływ tych wydarzeń na działaczy sprzed r. 1968 porównać można z oddziaływaniem studenckiej rebelii na kolejne pokolenia aktywistów.

O ile w brzemiennej konsekwencjach roku 1917 - roku rewolucji lutowej i październikowej - entuzjastyczni zwolennicy hasła: "chleba i wolności" nie odgrywali jeszcze bynajmniej roli pierwszoplanowej, o tyle w pierwszych latach istnienia Rosji Radzieckiej stali się znaczną siłą polityczną na dużych obszarach Ukrainy, w portach czarnomorskich i w niektórych miastach garnizonowych. Za sprawą Nestora Machno i jego oddziałów, a także niepokornych marynarzy z Kronsztadu, anarchiści rosyjscy uzyskali możliwość bezpośredniego wpływu na przebieg wojny domowej oraz zakres i charakter rewolucyjnych przemian dokonujących się w państwie. Atutów tych pozbawia ich dopiero nieuchronna - jak się wydaje - konfrontacja z bolszewikami w latach 1919-1921.

Jeszcze w połowie 1917 r. wypuszczani z więzień bądź powracający z emigracji bojownicy pamiętający rewolucję 1905-1907 r. zdumieni byli słabością anarchistycznej propagandy. Większe skupiska sympatyków - przeważnie anarchosyndykalistów i anarchokomunistów istniały jedynie w stołecznym Piotrogradzie. Ostre podziały w tak newralgicznych kwestiach jak stosunek do nowych władz, do wojny i do bolszewików powodowały ogólną dezorientację ruchu. Przyjazd Kropotkina w czerwcu 1917 miał uśmierzyć kontrowersje jeszcze bardziej je spotęgował, albowiem owiany legendą przywódca okazał się zdecydowanym poplecznikiem wojny z "Hunami". Tymczasem dla zdecydowanej większości działaczy prawdziwym wrogiem była własność prywatna i władza Rządu Tymczasowego. W ich oczach Kiereński nie różnił się niczym od "krwawego Mikołaja". Sfederowane grupy aktywistów dążyły do utworzenia komuny piotrogrodzkiej na modłę Paryża z roku 1871 i oddania pełni prerogatyw w ręce rad delegatów. Podobne cele zdawały się przyświecać bolszewikom. Po "tezach kwietniowych" mogło się wydawać, że Lenin zastąpił dogmaty marksizmu rozwiązaniami z arsenału Bakunina. Nic przeto dziwnego, że doszło do poważnego zbliżenia. W październiku 1917 r. w skład kierowanego przez Trockiego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego weszło, obok 48 bolszewików i 14 lewicowych eserowców, również 4 anarchistów palących się do "czynu". W samym przechwyceniu władzy poważną rolę odegrali zanarchizowani marynarze z Kronsztadu (oddziały śleznikowa, Jarczuka i innych) i choć już pierwsze oświadczenia Sownarkomu nie pozostawiały wątpliwości, że pań-

stwo nie będzie likwidowane, to jednak anarchosyndykaliści, poplecznicy rewolucji przez kilka jeszcze miesięcy łudzili się możliwością zrealizowania efektywnej kontroli robotniczej. Dopiero decyzje zdominowanego przez bolszewików Ogólnorosyjskiego Zjazdu Związków Zawodowych (7-14.01.1918), który potępił "anarchię przemysłową" zalecając centralizację i upaństwowienie zarządzania oraz wchłonięcie rad delegatów robotniczych przez aparat związkowy, uświadomiły im rzeczywistą sytuację. Od tej chwili, szczególnie zaś po zawarciu pokoju brzeskiego, wśród anarchistów narasta krytyka niedawnych sojuszników. Publicyści libertarni głoszą konieczność wejścia rewolucji w trzecią - tym razem - ostateczną już fazę; pojawiają się uzbrojone grupy broniące interesów ludu przeciwko uzurpatorom nowych administratorów. Zaniepokojeni czekiści w nocy z 11 na 12 kwietnia 1918 r. przeprowadzili szeroko zakrojoną akcję w wyniku której rozbili 26 anarchistycznych punktów oporu w Moskwie. Czterdziestu aktywistów zginęło, ponad 500 aresztowano, zaś czasopiśma ruchu zostały zamknięte. Oficjalne oświadczenia głosiły, że błędzącą mniejszość "ideowych anarchistów" należy - dla ich dobra - chronić przed kontaktami z podszywającymi się pod nich "elementami kryminalnymi". W tej sytuacji działacze, którzy pozostali na wolności sięgnęli po wypróbowaną taktykę terrorystycznych zamachów i wspólnie z lewicowymi eserowcami 25 września 1918 wysadzili w powietrze budynek moskiewskiego komitetu RKP(b) w momencie, gdy obradowało plenum partii, zabijając 12 osób i raniąc 55 (m.in. Bucharina i Stieklowa). Represyjne akcje Czecha doprowadziły szybko do rozbitcia grup stawiających na akcje bojowe ("Anarchiści z podziemia", "Czarny Sztandar", "Bez-naczalnie"). Dłużej przetrwali anarchosyndykaliści starający się zachować legalność, ale i oni zmuszeni zostali do zamknięcia lub emigracji gdy zarzucili bolszewikom tworzenie "kapitalizmu państwowego". Wśród działaczy, którzy uznali za stosowne odciąć się od terrorystycznych akcji współtowarzyszy ukształtował się w latach wojny domowej kierunek zwany anarcho-bolszewizmem stawiający na daleko idącą współpracę z władzą radziecką (Szatow, śelazniakow, Ge, Nowomirski). Traktując bolszewików jako mniejsze zło albo konieczność historyczną, wielu anarchistów decydowało się służyć w Armii Czerwonej; inni obejmowali stanowiska w administracji państwowej, czy nawet w samej RKP(b). Daniel Nowomirski został wysokim urzędnikiem Kominternu, Aleksander Szapiro znalazł się u boku Cziczeryna w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych, Aleksander Ge - niegdyś członek genewskiej grupy anarchokomunistów atakujący Kropotkina z doktrynerskich pozycji za niedostatek "internacjonalizmu" - zawędrował aż do Czeki. Funkcje lokalnych komisarzy pełnili też przez jakiś czas m.in. Aleksander Borowoj i Wsjewołod Eichenbaum (Voline). Juda Roszczin, kierujący kiedyś grupami Czarnego Sztandaru usiłował wypracować "anarchistyczną teorię dyktatury proletariatu". Apollon Karelin i bracia Gordin na zlecenie bolszewików starali się pozyskać dla nowej władzy wahających się anarchokomunistów.

Zupełnie odmienna sytuacja istniała na Ukrainie, gdzie jesienią 1918 r. za sprawą Eichenbauma powstała w Charkowie silna federacja grup anarchistycznych o nazwie Nabat łącząca przedstawicieli różnych tendencji. Jej członkowie odrzucali bezpośrednio współdziałanie z bolszewikami poddając szczególnie ostrej krytyce wypaczenie pierwotnego charakteru rad delegatów. Walkę z Białymi toczyć chcieli na własne konto za pomocą ludowej "armii partyzanckiej" - takiej jaką udało się stworzyć Nestorowi Machno. Ten legendarny

przywódca chłopski związał się z anarchistami już jako kilkunastoletni chłopak w okresie rewolucji 1905 roku. Skazany na powieszenie za działalność terrorystyczną w drodze łaski - ze względu na wiek - otrzymał zamianę wyroku na bezterminowe ciężkie roboty. W moskiewskim więzieniu Butyrki zetknął się z Piotrem Arszinowem, który uformował go pod względem intelektualnym. Zwolniony z więzienia przez rewolucję lutową stanął na czele Rady Delegatów Robotniczo - Chłopskich w rodzinnym Hulaj-Polu i nie czekając na odgórne dyspozycje rozpoczął podział ziemi obszarniczej. Wiosną roku następnego odbył podróż do Moskwy gdzie rozmawiał m.in. z Leninem i Kropotkinem. Po powrocie spośród okolicznej ludności zorganizował oddziały partyzanckie toczące skuteczną walkę z wojskami hetmana Skoropadskiego i - nieco później - petlurowcami. W opróżnionym od wpływów zewnętrznych regionie Hulaj-Pola powstała sieć rolniczych komun luźno wzorowanych na pomysłach Kropotkina. Ze względu na przemożny wpływ Rewolucyjnej Armii Powstańczej tylko w teorii podporządkowanej Kongresowi Regionalnemu trudno nazwać je ciałami prawdziwie libertarnymi. Rzeczywistą władzę sprawował Machno stojący na czele Rady Wojskowo-Rewolucyjnej. Wszyscy zdolni do walki mężczyźni zobowiązani byli do służby wojskowej. Licząca blisko 50.000 ludzi armia Machny zachowała plebejski charakter, lecz obowiązywała w niej żelazna dyscyplina. Jej otoczony mitem dowódca o typowych cechach ludowego bohatera był w praktyce panem życia i śmierci swych Śołnierzy.

Do kwietnia 1919 r. stosunki machnowców z bolszewikami układały się więcej niż poprawnie. Na mocy zawartego porozumienia Rewolucyjna Armia Powstańcza stała się autonomiczną jednostką Armii Czerwonej na froncie walki z Denikinem. Jednakże wiosną 1919 r. w prasie radzieckiej zaczęto przedstawiać ludzi Machny jako "kułaków", "anarchobandytów" i "kontrrewolucjonistów". Sam dowódca omal nie padł ofiarą zamachów zorganizowanych przez agentów Czeki. Wreszcie 4 lipca 1919 r. Trocki nakazał Machnie złożenie dowództwa i likwidację istniejących Komun, ten jednak nie złożył broni ale przerzucił walkę na zachodni brzeg Dniepru i po przejściowych niepowodzeniach rozbił wojska Denikina wkraczając na krótko do Jekaterynosławia. W końcu roku 1919 kiedy Rewolucyjna Armia Powstańcza odmówiła udania się na front zachodni Machno został uznany za przestępcę i w kierunku Hulaj-Pola wyruszyły oddziały Armii Czerwonej. Wielomiesięczne walki przerwała ofensywa barona Wrangla, która raz jeszcze skłoniła bolszewików do szukania pomocy u "bat'ki". W zamian za uwolnienie wszystkich aresztowanych anarchistów i zagwarantowanie swobody propagowania idei libertarnych oddziały Machny przyczyniły się w walnie do rozbicia zgrupowania Wrangla na Krymie. W tym momencie, wbrew podpisanym wcześniej solennym zobowiązaniom, władze radzieckie przeprowadziły szeroko zakrojoną akcję przeciwko "machnowszczyźnie". Dowódcy Rewolucyjnej Armii Powstańczej zaproszeni jako sojusznicy na rozmowy 25 listopada zostali podstępnie zamordowani, ich oddziały w większości rozbrojono zaś w całym kraju przeprowadzono masowe aresztowania anarchistów. Sam Machno uniknął losu swoich współtowarzyszy i przez jakiś czas jeszcze prowadził beznadziejną walkę, po czym przekroczył granicę z Rumunią i udał się na emigrację.

Kilka miesięcy wcześniej miały miejsce inne symboliczne wydarzenia, składające się na ostatni akt dramatu: śmierć Kropotkina i powstanie w Kronsztadzie. Za trumną pioniera anarchokomunizmu w wymęczonej głodem stolicy posuwało się 13.02.1921 roku blisko

20 tysięcy osób - wiele z nich zwolniono na tę okazję na krótko z więzień. Przywiązanie do wolnościowych haseł zmanifestowane podczas pogrzebu Kropotkina w miesiąc później znalazło potwierdzenie w wydarzeniach kronsztadzkich - buncie marynarzy i robotników Piotrogradu rozczarowanych realizacją ideałów z r. 1917. Po stłumieniu powstania na anarchistów rosyjskich, którzy nie mieli z nim bezpośrednio nic wspólnego, spadła nowa fala represji. Cele dawnych monastyrów od Suzdala po wyspy Sołowieckie wypełniły się więźniami politycznymi. Kilkadziesiąt osób zabito. Wśród ofiar nie zabrakło nawet pacyfistycznych tołstojowców (za odmowę służby w Armii Czerwonej). Protesty Emmy Goldman i Aleksandra Berkmana starających się wykorzystać swój międzynarodowy autorytet nie zdały się na wiele. Nielicznym działaczom pozwolono opuścić Rosję Radziecką; w latach dwudziestych uformowały się tym sposobem aktywne skupiska emigracyjne w Berlinie, Pradze, Paryżu i Stanach Zjednoczonych. Rewelacje o wydarzeniach wojny domowej w Rosji Radzieckiej jakie dotarły za ich pośrednictwem do anarchistów całej Europy Zachodniej miały istotny wpływ na praktykę i postawę aktywistów wielu krajów, w tym również działaczy hiszpańskich.

Obalenie caratu przez spontaniczną rewolucję lutową, wolnościowe aspiracje szerokich rzesz społeczeństwa, rady delegatów i idea kontroli robotniczej - wszystko to, jak Europa długa i szeroka, budziło nieuchronnie entuzjazm środowisk libertarnych dla wydarzeń rozgrywających się w Rosji. Po rewolucji październikowej anarchiści, na równi z innymi ugrupowaniami lewicy zafascynowani byli Leninem i Trockim. Pokażna ich część, zrywając z wieloletnim uprzedzeniem, wstępowała do świeżo powstających partii komunistycznych. Rewolucyjni syndykaliści pielgrzymowali do Moskwy pokładając nadzieję w Profinternie. W miarę jednak zapoznawania się z realiami sytuacji wewnątrz Rosji Radzieckiej entuzjazm ustępował pola głębokiemu rozczarowaniu. W jednym z ostatnich listów, który dotarł na Zachód Kropotkin pisał m.in.: "Odkąd dyktatorską władzę w kraju sprawuje jedna partia, rady robotników i chłopów tracą najwyraźniej wszelkie znaczenie... Nauczyliśmy się w Rosji jak nie należy wprowadzać komunizmu". Pod wpływem tego rodzaju rewelacji wzbogaconych informacjami o nasilających się represjach wobec działaczy libertarnych rezygnowano ze współpracy z Kominternem i komunistycznymi związkami zawodowymi. Specjalni wysłannicy CNT - Angel Pestana i Gaston Leval - po powrocie z Rosji przedstawili sytuację w tak ciemnych barwach, że kongres w Saragossie postanowił udzielić pełnego poparcia inicjatywie Rockera tworzącej właśnie anarchosyndykalistyczną Międzynarodówkę konkurencyjną w stosunku do Profinternu. Tylko mała grupa działaczy z kręgu Lerida wyłamała się z tej tendencji; jej przywódcy - Andres Nin i Joaguin Maurin - mieli z czasem stanąć na czele trockistowskiej partii POUM.

W dwudziestoleciu poprzedzającym wybuch wojny domowej anarchiści hiszpańscy poddani zostali niezwykle ciężkim próbom, z których wyszli obronną ręką - wzmocnieni organizacyjnie i liczebnie oraz z kapitałem doświadczeń oddającym nieocenione usługi po r. 1936. Mieli za sobą dwa wielkie strajki generalne w Barcelonie (1917 i 1919), falę burzliwych strajków chłopskich w Andaluzji (1918-1920), terrorystyczne akcje pistoleros (1917-1923), prześladowania z czasów dyktatury Primo de Riveri (1923-1930), powstania w Llobregat i Casas Viejas (1932-1933) krwawo stłumione przez rząd republikański, wreszcie

próby stworzenia zjednoczonego frontu całej lewicy w ramach Alianza Obrera (1934-1936). Prym wśród nich wiedli teraz zdecydowanie anarchokomuniści i anarchosyndykaliści. Bakuninowcy starego pokroju opowiadający się za kolektywizmem zachowali poparcie jedynie na niektórych obszarach wiejskich. CNT zdelegalizowana i rozbita w r. 1924 odrodziła się po r. 1930 i szybko przekroczyła rekordowy poziom 750 tysięcy członków. Miała teraz zmienioną strukturę (tzw. sindicatos unicos) - bardzo uproszczoną w porównaniu z obowiązującą poprzednio. W r. 1927 powołano do życia tajną Iberyjską Federację Anarchistyczną (FAI) starającą się, poprzez opanowanie kluczowych pozycji w CNT, umacniać libertarne skrzydło w hiszpańskim syndykalizmie, oraz zwalczać nasilające się tendencje reformistyczne. Federacja ta zrzeszająca prawdziwą elitę aktywistów okazała się najtrwalszą i najbardziej znaczącą organizacją w długich dziejach ruchu na półwyspie Iberyjskim. Kiedy latem 1936 roku zdecydowała się na prowadzenie działalności jawnej owiana już była legendą. Energiczni i pełni idealizmu członkowie FAI, których liczba nie przekraczała wówczas 40 tysięcy decydowali o obliczu całego hiszpańskiego anarchizmu dysponującego imponującą liczbą około 2 milionów sympatyków.

Udział anarchistów w wojnie domowej z lat 1936-1939 stanowi jeden z najbardziej spornych problemów w całej historiografii współczesnej. Nawet w książkach o niewątpliwych ambicjach naukowych zetknąć się można przy opisie tych wydarzeń z pełną gamą stanowisk - od potępień bądź deprecjonujących ujęć przypisujących anarchistom złą wolę, okrucieństwo i nieudolność, po laurkowe bezkrytyczne zachwyty połączone z odsądzaniem od czci i wiary ich ówczesnych adwersarzy po tej samej stronie barykady. Tymczasem obraz, który wyłania się z relacji wiarygodnych obserwatorów przebywających w Katalonii, Lewancie czy Andaluzji (Brenan, Borkenau, Orwell, Koestler, Leval) nie potwierdza tych biało-czarnych schematów. Siła i słabość, wielkość i małość, wzloty i upadki - wszystko to sąsiadowało ze sobą na każdym kroku. Schematycznie cały ten okres podzielić można na trzy odrębne fazy. W fazie pierwszej, najbardziej dynamicznej, od lipca do października 1936 roku libertaryści, sprawując efektywną kontrolę nad dużymi obszarami dochowującymi wierności republice, starali się nadać wydarzeniom charakter rewolucji społecznej. W okresie przejściowym - od października 1936 do maja 1937 roku - ta rewolucyjna aktywność stopniowo wygasła w wyniku presji zewnętrznej, zaś ruch, wbrew swoim zasadom, włączył się do oficjalnych struktur Frontu Ludowego tracąc jednocześnie dominującą pozycję w Katalonii i Andaluzji. Od ataku bojówek prokomunistycznej partii PSUC na anarchistów barcelońskich w maju 1937 roku rozpoczyna się faza schyłkowa, podczas której CNT i FAI tracą systematycznie wpływy na rzecz Rządu Ludowego i organizacji popierających politykę Stalina.

Przemożne wpływy anarchistów w Barcelonie latem 1936 roku spowodowane były nie tylko ich tradycyjną siłą w tym regionie lecz bardziej jeszcze faktem, że to czujności compañeros zawdzięczano tam udaremnienie próby wojskowego przewrotu. Po 19 lipca 1936 roku ten największy ośrodek przemysłowy Hiszpanii znalazł się praktycznie w rękach oddziałów milicji podporządkowanych CNT i FAI. Podobnie było w Walencji, w całej Katalonii i na obszarze Lewantu. Powstrzymaniu rebelii towarzyszył tam wszędzie gwałtowny wzrost nastrojów rewolucyjnych. W miastach przyjmowało to postać likwidacji przedsiębiorstw

prywatnych. Komitety robotnicze składające się z działaczy CNT przejmowały bezpośrednio zarząd nad fabrykami. Rekwirowano wszystkie samochody prywatne, zaś rzemieślnicy nie czekając na dalszy rozwój wydarzeń sami oddawali się do dyspozycji ogółu. Jak wspomina Orwell "nawet czyściciele butów zostali skolektywizowani, a ich pudła pomalowano na czerwono i czarno". Usiłowano, bez pełnego powodzenia, całkowicie zlikwidować handel prywatny. W Barcelonie anarchiści wzięli w swe ręce odpowiedzialność za wszystkie służby publiczne - transport komunalny z koleją włącznie, dostawy wody, prądu i gazu, wypiek chleba, druk gazet, pocztę, telefony itp. Płac nie podwyższono mimo wydłużenia czasu pracy. Rozentuzjasmowani robotnicy katalońscy starali się udowodnić całemu światu, że kolektywna własność połączona z bezpośrednim zarządzaniem przez pracujących jest rozwiązaniem nie tylko technicznie możliwym, lecz i efektywnym z punktu widzenia ekonomii.

Dominacja antyautorytarystów w Barcelonie miała też swoje ciemne strony, o których nie należy zapominać. Na gwałty popełniane przez żołnierzy marokańskich na ludności cywilnej terenów objętych rebelią sfanatyzowani młodzi anarchiści odpowiadali podobnymi gwałtami. Rozstrzeliwano księży i prostytutki. Płonęły kościoły; gdzieś tam rabowano mieszkania bogaczy. W zamęcie i entuzjazmie pierwszych miesięcy całkowitej wolności zniszczono bezpowrotnie wiele cennych dzieł sztuki.

Na terenach rolniczych Lewantu, Aragonii, Katalonii i - przede wszystkim - Andaluzji przystąpiono niezwłocznie do urzeczywistnienia idei "gran reparto". Kolektywizacja miała na ogół charakter spontaniczny i przybierała zazwyczaj postać komun ludowych, w których ziemię uprawiano wspólnie. W kolektywach tego rodzaju żyło i pracowało w roku 1937 około 3 miliony ludzi. Wszystkie istotne decyzje dotyczące ogółu mieszkańców podejmowały Komitety, w których anarchiści mieli zdecydowaną przewagę. Z ich woli starano się zastępować obrót pieniężny bezpośrednią wymianą produktów oraz czekami pracy. Sklepy wydawały towary jedynie tym osobom, które potrafiły wylegitymować się ostemplowanymi kuponami świadczącymi, że nabywca wykonuje pracę użyteczną społecznie. W purytańskiej Andaluzji zlikwidowano sprzedaż artykułów luksusowych, kawy, alkoholu w jakiegokolwiek postaci, a nawet lemoniady.

Rewolucyjne poczynania FAI od samego początku budziły ogromne zaniepokojenie Rządu Ludowego, któremu zależało na zachowaniu poparcia klas średnich, oraz pozyskaniu sympatii zachowujących ścisłą neutralność mocarstw zachodnich. Zwolennikami umiarkowania okazali się jednak również rosnący w siłę komuniści i Związek Radziecki uzależniający pomoc dla Madrytu od spełnienia pewnych warunków politycznych. W tej sytuacji anarchiści hiszpańscy zdecydowali się na daleko idący kompromis. Prowincjonalny rząd kataloński wydał 24 października 1936 roku Dekret Kolektywizacyjny, który wprowadził odgórną kontrolę nad zakładami przejętymi przez robotników. Zasiadali w nim już wówczas przedstawiciele ugrupowań anarchistycznych. Co więcej, w listopadzie 1936 roku CNT otrzymała cztery teki w rządzie madryckim Largo Caballero. Ministrem sprawiedliwości został znany działacz FAI - Garcia Oliver. Jednocześnie na zagrożony front pod Teruelem skierowano pierwsze regularne oddziały anarchosyndykalistów dowodzone przez Buenaventurę Duruttiego. Jego "żelazna kolumna" szybko zdobyła sobie w Katalonii wiel-

ką sławę, mimo iż nie udało się jej opanować Saragossy. Posunięcia te, mające na celu neutralizację kampanii prowadzonej przeciwko ideologii wolnościowej miały wszakże szereg niekorzystnych reperkusji głównie we własnych szeregach. Rezygnacja z wywalczonych wcześniej zdobyczy, narzucanie wojskowej dyscypliny, zaangażowanie w życie polityczne i obronę demokracji - wszystko to raziło coraz bardziej szeregi aktywistów. W miarę przedłużania się wojny gasł ich pierwotny entuzjazm, ujawniały się natomiast coraz wyraźniej słabości organizacyjne. Po skrytobójczym zamordowaniu Duruttiego i Camillo Berneriego anarchiści hiszpańscy pozbawieni zostali swoich najpopularniejszych przywódców. Wszystko to zarazem zdecydowanie osłabiło ich pozycję ułatwiając stopniową eliminację libertarystów ze sceny politycznej po wydarzeniach maja 1937 roku. Wprawdzie pod względem ilości członków, CNT i FAI prezentowały się w dalszym ciągu imponująco, ale nie szła już za tym w parze gotowość do wyrzeczeń i samodyscypliny, którą działacze tych organizacji objawili latem 1936 roku. Cios ostateczny zadało im dopiero wkroczenie wojsk Franco do Katalonii na początku roku 1939, ale siła ruchu złamana została znacznie wcześniej. Pomimo poniesionej wówczas klęski dla anarchistów doby późniejszej wydarzenia z epoki wojny domowej stanowiły przekonywujący dowód żywotności i niewyczerpanych możliwości własnej ideologii. Katalonia oraz Andaluzja z lat 1936-1939 stały się w ich oczach skutecznym dowodem na to, że komuny wiejskie i kontrola robotnicza są rozwiązaniami, które sprawdziły się w praktyce.

Od końca lat trzydziestych po lata sześćdziesiąte ruch anarchistyczny egzystował na marginesie głównego nurtu wydarzeń i nawet kongresy międzynarodowe zwoływane regularnie po roku 1945 nie potrafiły mu przywrócić niegdysiejszego blasku. Nie oznacza to jednak bynajmniej intelektualnego zastoju. W tym czasie pojawiły się nowe kierunki teoretyczne (sytuacjonizm, neoanarchizm technokratyczny Bookchina), zaś w sferze kultury ideały libertarne propagowane były bardziej niż kiedykolwiek przedtem. Swoje sympatie dla anarchizmu deklarowali publicznie myśliciele tej miary co Lewis Mumford, William Reich, Erich Fromm, Martin Buber, Bertrand Russell; pisarze - Robert Musil, Aldous Huxley, Kurt Vonnegut, Saul Bellow, Ursula Le Guin, Ken Kesey, Alan Sillitoe; poeci - Dylan Thomas i Herbert Read; artyści - Diego Rivera, Władysław Stażewski, Dubuffet, kompozytor John Cage, twórca Living Theatre - Julian Beck oraz wielu innych.

Ponowny rozkwit ruchu nastąpił w czasach triumfów młodzieżowej kontrkultury, na fali wzmożonej popularności grup z kręgu tzw. Nowej Lewicy łączących tradycyjne wątki wolnościowe z elementami zaczerpniętymi z innych konkurencyjnych ideologii. Z tego zapewne powodu - pod wpływem zamętu wywołanego tym synkretyzmem ideowym - niektórzy autorzy niesłusznie utożsamiają neoanarchizm z tendencjami terrorystycznymi, które znalazły dobitny wyraz w działalności Tupamaros, Czerwonych Brygad czy też Rote Arme Fraktion. Tymczasem grupy te operujące frazeologią marksistowską nie miały wiele wspólnego nawet z szeroko rozumianym anarchizmem. Recydywa terroryzmu w neoanarchizmie przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych miała ograniczone rozmiary. Działania tego rodzaju stanowiły margines wobec dominujących pacyfistycznych form walki. Albowiem w istocie rzeczy współczesny anarchizm pozostał tym czym był za-

wsze od czasów Bakunina - szlachetną utopią pozwalającą ostro i odważnie demaskować wady wszelkich rozwiązań składających jednostkę na ołtarzu wyższych celów.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Daniel Griebert
Anarchizm w XX wieku
Zarys historii
1997

chomikuj.pl

pl.anarchistlibraries.net